

Orędzie do młodych całego świata z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży

XXVI ŚDM 2011 – Madryt, Hiszpania

Zapuśćcie korzenie w Chrystusie i na Nim się budujcie, umacniajcie się w wierze



Drodzy przyjaciele!

Często powracam myślami do Światowego Dnia Młodzieży w Sydney w 2008 r. Przeżywalismy tam wielkie święto wiary, podczas którego Duch Boży działał z mocą, tworząc silną wspólnotę między uczestnikami, przybyłymi ze wszystkich stron świata. To zgromadzenie, podobnie jak poprzednie, przyniosło bogate owoce w życiu wielu młodych ludzi oraz całego Kościoła. Teraz nasze spojrzenie kieruje się ku następnemu Światowemu Dniowi Młodzieży, który odbędzie się w sierpniu 2011 r. w Madrycie. Już w 1989 r., kilka miesięcy przed historycznym wydarzeniem, jakim było zburzenie Muru Berlińskiego, młodzi pielgrzymi spotkali się w Hiszpanii, w Santiago de Compostela. Teraz, w chwili gdy Europa ogromnie potrzebuje odnaleźć na nowo swoje chrześcijańskie korzenie, wyznaczylismy sobie spotkanie w Madrycie pod hasłem: «Zapuśćcie korzenie w Chrystusie i na Nim się budujcie, umacniajcie się w wierze» (por. Kol 2, 7). Zapraszam was zatem na to spotkanie, będące tak ważnym wydarzeniem dla Kościoła europejskiego i dla Kościoła powszechnego. Chciałbym, aby wszyscy młodzi ludzie, zarówno ci, którzy dzielą z nami wiarę w Jezusa Chrystusa, jak ci, którzy się wahają, wątpią lub w Niego nie wierzą, przeżyli to doświadczenie, które może okazać się decydujące dla życia — by spotkali Pana Jezusa zmartwychwstałego i żywego oraz doświadczyli Jego miłości do każdego z nas.

U źródeł waszych największych pragnień

1. W każdej epoce, także w naszych czasach wielu młodych ludzi głęboko pragnie żyć w relacjach z innymi w prawdzie i solidarności. Wielu z nich dąży do nawiązywania autentycznych przyjaźni, pragnie zaznać prawdziwej miłości, założyć udaną rodzinę, osiągnąć osobistą

stabilizację i prawdziwe poczucie bezpieczeństwa, co jest gwarancją spokojnej i szczęśliwej przyszłości. Oczywiście, gdy wspominam własną młodość, zdaję sobie sprawę, że stabilizacja i poczucie bezpieczeństwa nie zaprzatają zbyt wiele myśli młodych ludzi. Owszem, znalezienie pracy, a tym samym zapewnienie sobie pewnego gruntu pod nogami jest ważnym i nagłym problemem, jednocześnie jednak młodość jest okresem, kiedy poszukuje się czegoś więcej w życiu. Gdy myślę o swoich młodych latach, pamiętam, że po prostu nie chcieliśmy się zatracić w zwyczajności mieszczańskiego życia. Chcieliśmy tego, co wielkie i nowe. Pragnęliśmy wieść życie wielkie i piękne. Niewątpliwie wynikało to także z naszej sytuacji. W czasach dyktatury nazistowskiej i podczas wojny byliśmy, by tak rzec, «uwięzieni» przez panującą władzę. Chcieliśmy zatem wyjść na zewnątrz, doświadczyć w pełni możliwości bycia człowiekiem. Sądzę jednak, że w pewnym sensie ta skłonność do wychodzenia poza zwyczajność jest obecna w każdym pokoleniu. Do istoty młodości należy pragnienie czegoś więcej niż uporządkowana codzienność i pewna praca — pragnienie tego, co naprawdę wielkie. Czy to tylko próżne marzenie, które znika, gdy stajemy się dorośli? Nie, człowiek naprawdę jest stworzony do rzeczy wielkich, do nieskończoności. Wszystko inne jest niewystarczające. Św. Augustyn miał rację, twierdząc: nasze serce jest niespokojne dopóki nie spocznie w Tobie. Pragnienie pełni życia jest znakiem tego, że On nas stworzył, że nosimy Jego «znamię». Bóg jest życiem i dlatego wszelkie stworzenie pragnie życia; człowiek, stworzony na podobieństwo Boga w sposób wyjątkowy i szczególny dąży do miłości, radości i pokoju. Rozumiemy zatem, że usiłowanie wyeliminowania Boga, by człowiek mógł żyć, jest absurdalne! Bóg jest źródłem życia; odrzucenie Go jest równoznaczne z odejściem od tego źródła i, co nieuniknione, wyrzeczeniem się pełni i radości: «Stworzenie bowiem bez Stwórcy ginie» (Sobór Wat. II, Konst. *Gaudium et spes*, 36). Współczesna kultura w niektórych częściach świata, a zwłaszcza na Zachodzie, dąży do wykluczania Boga lub do traktowania wiary jako sprawy prywatnej, nie mającej wpływu na życie społeczne. I chociaż wartości leżące u podstaw społeczeństwa — takie jak poczucie godności człowieka, solidarność, praca i rodzina — wywodzą się z Ewangelii, można stwierdzić swego rodzaju «usuwanie na dalszy plan Boga», swoistą amnezję, jeśli nie wręcz rzeczywiste odrzucenie chrześcijaństwa i wyrzeczenie się skarbu otrzymanej wiary, co grozi utratą własnej głębokiej tożsamości.

Dlatego też, drodzy przyjaciele, zachęcam was do umacniania waszej wiary w Boga, Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wy jesteście przyszłością społeczeństwa i Kościoła! Jak pisał apostoł Paweł do chrześcijan z Kolosów, korzenie, solidne fundamenty mają istotne znaczenie dla życia! Jest to szczególnie prawdziwe dzisiaj, kiedy wielu ludziom brakuje stałych punktów odniesienia, by móc budować swoje życie i ogarniać ich głęboka niepewność. Rozpowszechniony relatywizm, w myśl którego wszystko jest tak samo ważne i nie istnieje żadna prawda ani żaden absolutny punkt odniesienia, nie daje prawdziwej wolności, a tylko powoduje niepewność, zagubienie, uleganie panującej modzie. Wy młodzi macie prawo uzyskać od poprzednich pokoleń stałe punkty odniesienia, byście mogli dokonywać wyborów

i budować swoje życie, podobnie jak młoda roślina, która potrzebuje solidnego wsparcia, dopóki nie zapuści korzeni i nie wyrosnie na potężne drzewo, mogące wydawać owoce.

Zapuśćcie korzenie w Chrystusie i na Nim się budujcie

2. Aby naświetlić znaczenie wiary w życiu ludzi wierzących, chciałbym rozważyć każde z trzech określeń, których św. Paweł używa w wyrażeniu: «Zapuśćcie korzenie w Chrystusie i na Nim się budujcie, umacniajcie się w wierze» (por. Kol 2, 7). Widzimy w nim trzy obrazy: «zakorzenienie» przywołuje na myśl drzewo i korzenie, które je odżywiają; «budowanie» odnosi się do budowy domu; «umacnianie się» kojarzy się z siłą fizyczną bądź moralną. Są to bardzo wymowne obrazy. Zanim je skomentuję, trzeba zaznaczyć, że pod względem gramatycznym te trzy słowa w tekście oryginalnym występują w stronie biernej, co oznacza, że to sam Chrystus zakorzenia, buduje i umacnia wierzących.

Pierwszy obraz przedstawia drzewo mocno wrosnięte w podłoże dzięki korzeniom, które je karmią i dają mu stabilność. Gdyby nie miało korzeni, porwałby je wicher i obumarłoby. Co stanowi nasze korzenie? Naturalnie rodzice, rodzina i kultura naszego kraju są bardzo ważnymi składnikami naszej tożsamości. Biblia ukazuje jeszcze inny element. Prorok Jeremiasz pisze: «Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców» (Jr 17, 7-8). Dla proroka zapuszczać korzenie oznacza pokładać ufność w Bogu. Z Niego czerpiemy nasze życie; bez Niego nie moglibyśmy żyć prawdziwie. «Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu» (1 J 5, 11). Sam Jezus mówi o sobie, że jest naszym życiem (por. J 14, 6). Dlatego wiara chrześcijańska jest nie tylko wiarą w pewne prawdy, ale jest przede wszystkim osobistą relacją z Jezusem Chrystusem, spotkaniem z Synem Bożym, które nadaje całej egzystencji nowego dynamizmu. Gdy nawiązujemy osobistą relację z Chrystusem, On objawia nam naszą tożsamość, a w przyjaźni z Nim życie rozwija się i w pełni realizuje. W młodości przychodzi taki moment, gdy każdy stawia sobie pytanie: jaki sens ma moje życie, jaki cel, jaki kierunek powinienem mu nadać? To etap kluczowy, który może zakłócić spokój ducha, niekiedy nawet na długo. Zastanawiamy się, jaką pracę podjąć, jakie więzy zacieśnić, jakie uczucia pielęgnować... I tutaj znowu wracam myślą do własnej młodości. Dość wcześnie uświadomiłem sobie, że Bóg powołał mnie do kapłaństwa. Później jednak, po wojnie, kiedy w seminarium i na uniwersytecie zdążyłem ku temu celowi, musiałem na nowo uzyskać tę pewność. Musiałem zadać sobie pytanie: czy to rzeczywiście jest moja droga? Czy naprawdę taka jest wola Boża w stosunku do mnie? Czy będę w stanie dochować Mu wierności, być Mu całkowicie oddanym, służyć Mu bez reszty? Taka decyzja wiąże się też z cierpieniem. Inaczej być nie może. Ale potem przyszła pewność: tak ma być! Tak, Pan mnie woła, zatem obdarzy mnie także siłą. Gdy będę Go słuchał, szedł z Nim, stanę się naprawdę sobą. Nieważna jest realizacja moich własnych pragnień, lecz tylko Jego wola. W ten sposób życie staje się prawdziwe.

Podobnie jak dzięki korzeniom drzewo mocno wrasta w podłoże, tak fundamenty dają domowi długotrwałą stabilność. Przez wiarę jesteśmy zbudowani na Chrystusie (por. Kol 2, 7), tak jak dom jest zbudowany na fundamentach. W historii zbawienia jest wiele przykładów świętych, którzy zbudowali swoje życie na Słowie Bożym. Pierwszym jest Abraham. Nasz ojciec w wierze posłuchał Boga, który polecił mu opuścić rodzinny dom i wyruszyć w drogę do nieznanego kraju. «Uwierzył przeto Abraham Bogu i policzono mu to za sprawiedliwość, i został nazwany przyjacielem Boga» (Jk 2, 23). Budować na Chrystusie oznacza odpowiedzieć konkretnie na wezwanie Boga, zaufać Mu i żyć według Jego Słowa. Sam Jezus upominał swoich uczniów: «Czemu to wzywacie Mnie: 'Panie, Panie!', a nie czynicie tego, co mówię?» (Łk 6, 46). Po czym posłużył się obrazem budowania domu: «Każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je, podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, wezbrana rzeka uderzyła w ten dom, ale nie zdołała go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany» (por. Łk 6, 47-48).

Drodzy przyjaciele, budujcie wasz dom na skale, jak człowiek, który «wkopał się głęboko». Starajcie się i wy każdego dnia podążać za Słowem Chrystusa. Słuchajcie Go jak prawdziwego Przyjaciela, z którym możecie dzielić drogę waszego życia. Mając Jego u boku, będziecie potrafili odważnie i z nadzieją stawić czoło trudnościom, problemom, a także przewycięzać rozczarowania i porażki. Nieustannie przedstawiane są wam łatwiejsze propozycje, ale sami spostrzegacie, że okazują się zwodnicze, nie dają wam pokoju i radości. Jedynie Słowo Boże wskazuje nam prawdziwą drogę, tylko przekazana nam wiara jest światłem oświetlającym naszą drogę. Przyjmijcie z wdzięcznością ten dar duchowy, który otrzymaliście w waszych rodzinach, i starajcie się odpowiedzialnie odpowiedzieć na wezwanie Boga, dążąc do dojrzałości w wierze. Nie wierzcie zapewnieniom tych, którzy wam mówią, że nie potrzebujecie drugiego człowieka, by budować wasze życie! Przeciwnie, niech wsparciem dla was będzie wiara waszych bliskich, wiara Kościoła, i dziękujcie Panu za to, że ją otrzymaliście i sobie przyswoiliście!

Mocni w wierze

3. «Zapućcie korzenie w Chrystusie i na Nim się budujcie, umacniajcie się w wierze» (por. Kol 2, 7). List, z którego pochodzi to wezwanie, napisał św. Paweł w odpowiedzi na konkretną potrzebę chrześcijan z Kolosów. Tej wspólnocie groziło bowiem, że ulegnie wpływowi pewnych prądów kulturowych owych czasów, które odciągały wiernych od Ewangelii. W naszym kontekście kulturowym, droga młodzieży, jest wiele analogii do ówczesnej kultury Kolosan. W istocie istnieje silny nurt myśli laickiej, który dąży do usunięcia Boga z życia pojedynczych osób oraz całego społeczeństwa, obiecując i próbując stworzyć «raj» bez Niego. Jednak doświadczenie uczy, że świat bez Boga staje się «piekłem»: górę biorą różne formy egoizmu, podziały w rodzinach, nienawiść między ludźmi i narodami, brak miłości, radości i nadziei. I na odwrót — tam gdzie ludzie i całe narody przyjmują obecność Boga, czczą Go w prawdzie i słuchają Jego głosu, w sposób konkretny buduje się cywilizację miłości, w której

szanowana jest godność każdego człowieka, wzrasta poczucie jedności, z wszystkimi jej korzyściami. Są jednak chrześcijanie, którzy dają się uwieść świeckiemu sposobowi myślenia lub ulegają fascynacji prądami religijnymi, oddalającymi od wiary w Jezusa Chrystusa. Inni, choć nie ulegli tym pokusom, po prostu pozwolili, by ich wiara ostygła, co nieuchronnie przynosi negatywne skutki w sferze moralnej.

Braciom zarażonym ideami obcymi Ewangelii apostoł Paweł przypomina moc Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. Tajemnica ta jest fundamentem naszego życia i istotą wiary chrześcijańskiej. Ograniczenia wszystkich filozofii, które to ignorują, uważając za «głupstwo» (1 Kor 1, 23), ujawniają się w obliczu wielkich pytań, które kryją się w ludzkich sercach. Dlatego także ja, jako następca apostoła Piotra, pragnę utwierdzić was w wierze (por. Łk 22, 32). My wierzymy niezłomnie, że Jezus Chrystus ofiarował siebie na krzyżu, by obdarzyć nas swoją miłością; w swojej męce niósł nasze cierpienia, wziął na siebie nasze grzechy, uzyskał dla nas przebaczenie i pojednał nas z Bogiem Ojcem, otwierając nam drogę do życia wiecznego. W ten sposób zostaliśmy uwolnieni od tego, co najbardziej obciąża nasze życie — od niewoli grzechu; możemy kochać wszystkich, nawet nieprzyjaciół, i dzielić się tą miłością z uboższymi braćmi i tymi, którzy są w potrzebie.

Drodzy przyjaciele, krzyż częstokroć wzbudza w nas strach, ponieważ wydaje się zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jest przeciwnie! Jest on Bożym «tak» wobec człowieka, najwyższym wyrazem Jego miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. W istocie, z otwartego na krzyżu serca Jezusa wytrysnęło owo boskie życie, zawsze dostępne dla wszystkich, którzy podnoszą wzrok ku Ukrzyżowanemu. Nie mogę zatem nie zachęcić was, byście przyjęli krzyż Jezusa, znak Bożej miłości, jako źródło nowego życia. Poza Chrystusem, który umarł i powstał z martwych, nie ma zbawienia! Tylko On może uwolnić świat od zła i sprawić, że wzrastać będzie królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, którego wszyscy pragniemy.

Wierzyć w Jezusa Chrystusa, nie widząc Go

4. W Ewangelii zostało opisane doświadczenie wiary apostoła Tomasza w zetknięciu z tajemnicą krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. Tomasz był jednym z dwunastu apostołów; chodził za Jezusem; był bezpośrednim świadkiem dokonywanych przez Niego uzdrowień i cudów; słuchał Jego słów; poczuł się zagubiony w obliczu Jego śmierci. W wieczór Paschy Pan ukazuje się uczniom, ale Tomasza przy tym nie ma, i kiedy dowiaduje się, że Jezus żyje i że się ukazał, oświadcza: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę» (J 20, 25).

Także my chcielibyśmy móc zobaczyć Jezusa, rozmawiać z Nim, poczuć jeszcze silniej Jego obecność. Dzisiaj dostęp do Jezusa dla wielu stał się trudny. Pojawia się wiele wyobrażeń o Jezusie, rzekomo naukowych, które odbierają Mu wielkość i wyjątkowość. Dlatego podczas

długich lat studiów i medytacji dojrzał we mnie zamysł podzielenia się w książce choć w części moim osobistym doświadczeniem spotkania z Jezusem, by niejako pomóc zobaczyć, usłyszeć, dotknąć Tego, w którym Bóg przyszedł do nas, by dać się poznać. W istocie, sam Jezus, gdy ukazuje się uczniom ponownie po ośmiu dniach, mówi do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż w mój bok, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym» (J 20, 27). My też możemy mieć namacalny kontakt z Jezusem, możemy, by tak rzec, położyć rękę na śladach Jego męki, znakach Jego miłości — w sakramentach staje się On szczególnie bliski, ofiarowuje nam siebie. Drodzy młodzi, uczcie się «widzieć» i «spotykać» Jezusa w Eucharystii, gdzie jest obecny i bliski, wręcz staje się pokarmem na naszą drogę; w sakramencie pokuty, w którym Pan okazuje swoje miłosierdzie, udzielając nam zawsze swego przebaczenia. Rozpoznawajcie Jezusa i służcie Mu w ubogich i chorych, w braciach, którzy są w trudnej sytuacji i potrzebują pomocy.

Nawiązujcie i prowadźcie osobisty dialog w wierze z Jezusem Chrystusem. Poznawajcie Go poprzez lekturę Ewangelii oraz Katechizmu Kościoła Katolickiego; rozmawiajcie z Nim w modlitwie, obdarzcie Go swoim zaufaniem — On nigdy go nie zawiedzie! «Wiara jest najpierw osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga; równocześnie i w sposób nierozdzielny jest ona dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił» (Katechizm Kościoła Katolickiego, 150). W ten sposób będziecie mogli zyskać wiarę dojrzałą i trwałą, która nie będzie opierała się jedynie na uczuciach religijnych lub na tym, co pamiętacie jak przez mgłę z katechizmu z dzieciństwa. Będziecie mogli poznać Boga i prawdziwie Nim żyć, jak apostoł Tomasz, kiedy wyznał z mocą swą wiarę w Jezusa: «Pan mój i Bóg mój!»

Świadkowie wspierani przez wiarę Kościoła

5. Wtedy Jezus zawołał: «Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzawsz? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli» (J 20, 29). On ma na myśli drogę Kościoła, zbudowanego na wierze naocznych świadków — apostołów. Rozumiemy zatem, że nasza osobista wiara w Chrystusa, zrodzona z dialogu z Nim, jest złączona z wiarą Kościoła. Nie jesteśmy odosobnionymi wierzącymi, lecz przez chrzest jesteśmy członkami tej wielkiej rodziny, i to właśnie wiara wyznawana przez Kościół daje pewność naszej wierze osobistej. *Credo*, które wyznajemy podczas niedzielnej Mszy św. chroni nas przed niebezpieczeństwem wiary w innego Boga niż Ten, którego objawił nam Jezus. «Każdy wierzący jest jakby ogniwem w wielkim łańcuchu wierzących. Nie mogę wierzyć, jeśli nie będzie mnie prowadziła wiara innych, a przez moją wiarę przyczyniam się do prowadzenia wiary innych» (Katechizm Kościoła Katolickiego, 166). Dziękujmy Panu nieustannie za dar Kościoła; dzięki niemu pewnie rozwijamy wiarę, która daje nam prawdziwe życie (por. J 20, 31).

W historii Kościoła święci i męczennicy czerpali z chwalebego krzyża Chrystusa siłę potrzebną, by dochować wierności Bogu aż po dar z samych siebie; w wierze znajdowali siłę do pokonywania własnych słabości i przewycięzania wszelkich przeciwności. W istocie, jak mówi

apostoł Jan: «Któż zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?» (1 J 5, 5). Zwycięstwo, które rodzi się z wiary, jest zwycięstwem miłości. Iluż chrześcijan było i nadal jest żywym świadectwem mocy wiary, wyrażającej się w miłości — to budownicy pokoju, orędownicy sprawiedliwości, propagatorzy bardziej ludzkiego świata, świata według Boga, angażujący się w rozmaitych dziedzinach życia społecznego, kompetentnie i profesjonalnie — pracujący skutecznie dla dobra wszystkich. Miłość, która płynie z wiary, doprowadziła do bardzo konkretnego świadectwa, które dawali w czynach i w słowach — Chrystus nie jest dobrem tylko dla nas samych, jest najcenniejszym dobrem, jakim możemy podzielić się z innymi. W epoce globalizacji bądźcie świadkami chrześcijańskiej nadziei na całym świecie. Jest wielu ludzi, którzy pragną otrzymać tę nadzieję! Jezus, zanim wskrzesił swego przyjaciela Łazarza, nieżyjącego od czterech dni, przed grobem powiedział do jego siostry Marty: «Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą» (J 11, 40). Także wy, jeżeli uwierzycie, jeżeli będziecie umieli żyć i dawać świadectwo każdego dnia o waszej wierze, staniecie się narzędziem pomagającym innym młodym ludziom takim jak wy odnaleźć sens i radość życia, które rodzi się ze spotkania z Chrystusem!

W drodze na Światowy Dzień Młodzieży w Madrycie

6. Drodzy przyjaciele, zachęcam was raz jeszcze do uczestnictwa w Światowym Dniu Młodzieży w Madrycie. Z głęboką radością czekam na każdego z was z osobna — Chrystus pragnie umocnić was w wierze poprzez Kościół. Decyzja, by wierzyć w Chrystusa i za Nim podążać, nie jest łatwa. Przeszkodą są nasze osobiste niewierności, a także liczne głosy, wskazujące łatwiejsze drogi. Nie upadajcie na duchu, szukajcie raczej wsparcia we wspólnocie chrześcijańskiej, w Kościele! Przez najbliższy rok przygotowujcie się starannie do spotkania w Madrycie wraz z waszymi biskupami, kapłanami i z tymi, którzy zajmują się duszpasterstwem młodzieży w diecezjach, we wspólnotach parafialnych, w stowarzyszeniach i w ruchach religijnych. Jakość naszego spotkania będzie zależała przede wszystkim od przygotowania duchowego, od modlitwy, od wspólnego słuchania Słowa Bożego i wzajemnego wsparcia.

Drodzy młodzi, Kościół na was liczy! Potrzebuje waszej żywej wiary, waszej twórczej miłości i dynamizmu waszej nadziei. Wasza obecność odnawia Kościół, odmładza go i daje mu nowy zapał. Dlatego Światowe Dni Młodzieży są łaską nie tylko dla was, ale dla całego ludu Bożego. Kościół w Hiszpanii przygotowuje się aktywnie do przyjęcia was i przeżywania razem z wami radosnego doświadczenia wiary. Dziękuję diecezjom, parafiom, sanktuarium, wspólnotom religijnym, stowarzyszeniom i ruchom kościelnym, które z oddaniem pracują przy przygotowaniach do tego wydarzenia. Pan nie będzie szczędził im swego błogosławieństwa. Niech Maryja Panna towarzyszy im na tej drodze przygotowań. Ona przy zwiastowaniu anielskim przyjęła z wiarą Słowo Boże; z wiarą zgodziła się, by wypełniło się w Niej Boże dzieło. Wypowiedziawszy swoje *fiat*, swoje «tak», otrzymała dar niezmiernie miłości, która sprawiła, że ofiarowała całą siebie Bogu. Niech oręduje za każdym i każdą z was, byście podczas

najbliższego Światowego Dnia Młodzieży mogli wzrastać w wierze i miłości. Zapewniam was o mojej ojcowskiej pamięci w modlitwie i z serca wam błogosławię.

Watykan, 6 sierpnia 2010 r., w święto Przemienienia Pańskiego
Benedykt XVI